WSZYSTKIM CZYTELNIKOM ŻYCZYMY SZCZĘŚLIWYCH ŚWIĄT!

MAŁOPOLSKI BIULETYN INFORMACYJNY

Rok II. 26 grudnia 1943 r. Nr 48-49 (92-93)

Komunikat.

W ramach samoobrony przed terrorem Gestapo, oddziały Sił Zbrojnych w Kraju w dn. 26 XI 43 r. w Warszawie wykonały uderzenie na przeprowadzających łapankę żandarmów na wiadukcie Mostu Poniatowskiego i na Nowym Świecie.

Na wiadukcie umożliwiono złapanym ucieczkę, przy czym straty Niemców wyniosły ok. 10 ludzi, na Nowym Świecie uniemożliwiono rozpoczęcie łapanki — straty Niemców ponad 12 żandarmów.

29 XI 43 r. KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ.

GDY SIĘ CHRYSTUS RODZI...

Gdy się Chrystus rodzi... Stara polska kolęda popłynie z piersi żołnierskiej we wszystkich krajach i częściach świata w cichą noc wigilijną. Zejdą się nasi żołnierze w słonecznym Bagdadzie przy stole wigilijnym, zadumają się chwilę przy opłatku i życzeniach, ci, którym zdawna dała gościnę mglista Anglia i Szkocja. W noc głuchą na niebezpiecznych szlakach patrolu będą święcić wilję na polskim statku nasi marynarze. Wspomną może na braci - druhów co walczyli z nimi przez te 4 lata szlakiem Narwiku, Afryki — i tych co już za sprawę Polski polegli. Lecz chwilę tylko zasmuci się żołnierskie serce. Gdyż oto każdy miesiąc, dzień każdy zbliża ich do boju za Ojczyznę i wkroczenia do Kraju. Wierzą, że następna wilia zastanie ich już przy rodzinach, od których odeszli, by na tułaczych szlakach, a najwyższym znoju i trudzie wywalczyć przyszły byt Polski w powojennym świecie prawdziwego pokoju i odbudowy.

Ten sam wzniosły moment zjednoczy i nas myślą w tym okrutnym piekle nędzy i terroru. Poprzez ogromne straty, najboleśniejsze ciosy i doświadczenia, Naród nasz wykuwa w sobie coraz lepsze wartości, hartuje się w ogniu cierpienia do życia zbiorowego, do poświęceń za Ojczyznę. Niechże przy wigilijnym stole znajdą się razem bogaci i biedni, wysiedleni i uciekinierzy, polska sierota z kresów i zbiegowie kryjący się przed pościgiem wroga. Niechże się przy opłatku spotkają wszyscy, których zjednoczy wiara w najwyższe wartości świata i przysposobi do walki z nowoczesnym pogaństwem z pod znaku sierpa, młota i swastyki. Niech im przewodniczy przykładem Żołnierz Polski Podziemnej.

Bóg się rodzi, moc truchleje — zabrzmi w wieczór wigilijny polska kolęda w każdym z naszych domów. Truchleje moc hitlerowskiej bestii pod ciosami bomb aliackich, kruszy się szatańskie królestwo przemocy i bata, obozów, poniewierki, niewolnictwa. Kruszy się tak, jak przed rokiem nie przewidywaliśmy jeszcze. Kres jego już niedaleki.

Więc podnieśmy głowy ku lepszej myśli, ku lepszym planom, które przyszłość Polski zrealizuje. Najcięższy bo najdłuższy okres niewoli już jest za nami. Czekają nas wprawdzie jeszcze znaczne wysiłki i wielkie ofiary. Lecz zawsze noc przed świtem najgłębsza.

BOŻEGO NARODZENIA TA NOC JEST DLA NAS ŚWIĘTA,
NIECH IDĄ W ZAPOMNIENIA NIEWOLI GNUŚNE PĘTA...

DWA FRONTY.

Ostatnie tygodnie zaznaczyły się niezwykle ważnymi wypadkami na terenie międzynarodowym, zważywszy wyniki 3 bezpośrednio po sobie następujących konferencyj osobistości kierujących dziś losami swiata. Na szlaku Kair-Teheran i powtórnie Kair, właściwie po raz pierwszy uzgodniono problemy w s p ó l n y c h działań wojennych celem zniszczenia Rzeszy, generalnego ataku na Japonię, wreszcie spraw Bliskiego Wschodu nieobojętnego jako bazy w tym wyścigu do mety. I choć w tej chwili zarzucamy Anglosasom bezczynność i inercję w działaniach we Włoszech — choć postępy na froncie wschodnim znacznie się zahamowały — pozostaje faktem niezbitym, że uczyniono o l b r z y m i e p o s u n i ę c i a na terenie międzynarodowym ku zakończeniu wojny.

Fakt ten nie może być obojętnym nam Polakom, żyjącym w warunkach najstraszliwszego terroru. Nie przebrzmiały jeszcze w Kraju echa salw przerażającej egzekucji 100 zakładników w dniu 3 XII w Warszawie. Dlatego pytamy, nie tylko o to, kiedy nastąpi wyzwolenie od udręczeń z rąk zdychającej bestii hitlerowskiej, ale jakie są nasze perspektywy na przyszłość w obliczu doniosłych wpływów sowieckich w ramach „trójki" rządzącej? Nie entuzjazmujemy się bynajmniej wymianą grzeczności na bankiecie teherańskim, ani ceremoniałem wręczenia miecza Stalinowi. Gdyż równocześnie z poprawą sytuacji na tamtym froncie międzynarodowym, nasz p o d z i e m n y f r o n t k o m u n i s t y c z n y stanowi dla nas jedno z poważniejszych niebezpieczeństw.

Bez zbytniej dozy optymizmu, należy jednak stwierdzić, że odprężenie w sytuacji międzynarodowej nastąpiło. Najaktualniejsze zagadnienia bytu małych narodów w przyszłej powojennej Europie zostały po części wyjaśnione w deklaracji teherańskiej z 6 XII. Będzie więc miejsce w Europie powojennej na ich współżycie w wielkiej rodzinie narodów demokratycznych, tak by każdy naród mógł żyć stosownie do swych programów zgodnie ze swym sumieniem. Niezwykle znamienny aneks w sprawie Iranu, o zachowaniu jego suwerenności, niezawisłości i terytorialnego obszaru wskazuje n a r e z y g n a c j ę Rosji z zapędów imperialistycznych w kierunku Zat. Perskiej. Pamiętamy w swoim czasie wprowadzenie poważnej armii sowieckiej na Środk. Wschód, które to niebezpieczeństwo dyplomacja anglosaska zdołała dopiero teraz zażegnać z wybitnym sukcesem. Ponadto jest aneks w sprawie Iranu, jest probierzem polityki „Trójki" państw wobec małych narodów. Dlatego wyniki konferencji teherańskiej powitał n a s z p r e m i e r M i k o ł a j c z y k w imieniu Rządu z wielką radością, jako zapowiedź „rychłego zwycięstwa i trwałego pokoju, opartego na współpracy wszystkich demokratycznych narodów, wielkich i małych, oraz na przestrzeganiu postanowień Karty Atlantyckiej". Wyrażamy nadzieję, że w podobny sposób dyplomacja anglosaska załatwi i trudne zagadnienia europejskie. Na falach krajowej radiostacji „Świt" posłaliśmy ku światu walczącej demokracji wyrazy naszej silnej wiary w znaczenie udziału USA w odbudowie powojennego świata. „Wierzymy, że Stany Zjedn. pójdą po linii sprawiedliwości i pokoju i nie będą krzywdzić małych narodów. Konferencja Roosevelta i Churchilla z tureckim premierem daje nam gwarancję, że wielkie państwa wciągną do współpracy mniejsze na zasadach dobrowolnej wymiany myśli i poglądów. Stosunek mocarstw do Turcji jest wskaźnikiem również w stosunku do Polski".

Jednocześnie bowiem mamy szereg ciekawych wypowiedzi ze strony naszego angielskiego sojusznika, dotyczących obrony sprawy małych narodów, a nawet planów federacji środkowo-europejskiej. Rosyjska urzędówka „Izwiestia" zaatakowała ten ostatni plan, twierdząc że dopiero jakiś czas po zakończeniu wojny mogą zainteresowane narody wyrazić swoją opinię kwestii przynależności do federacji. W każdym razie ZSRR zastrzegła się przeciw wszelkim wysiłkom zmierzającym do „odbudowy antysowieckiego kordonu sanitarnego".

Stanowczą, choć grzeczną w formie odprawę dał „Izwiestii" angielski konserwatywny dziennik „Observer", wypowiadając się przeciw „bałkanizacji" Euro-

py powstałej po uprzedniej wojnie, która sprowadziła szereg państw do rzędu satelitów Niemiec. A właśnie Rosja sow. zmierza do wznowienia tego porządku z przed 1939 r. Celem polityki brytyjskiej jest naprawa błędów 1919 r. i dlatego zmierza do połączenia krajów związanych ze sobą historycznie i gospodarczo w bloki federacyjne. I ta sprawa jest dla Anglii niemniej ważna od zagadnienia stosunków z Rosją. Przymierze z Rosją ułatwi wygranie wojny, jednak rzeczywisty pokój zależy od ułożenia się stosunków brytyjskich z Europą. Oczywiście Rosji, będącej częścią Azji(!) rzeczy te mogą być obojętne, jednak Anglia będąca częścią Europy (!) przykłada do nich wielką wagę. Polemika, jak na okres ożywionych, a przyjaznych konferencji dyplomatycznych — bardzo znamienna.

Równocześnie na łamach „Nineteeth Century" — zawsze przyjaźnie dla Polski usposobiony Voigt, zupełnie otwarcie pisze, że utrzymanie prestiżu Anglii zależy całkowicie od tego, czy Polska zostanie przywrócona do niepodległego bytu w dawnych jej granicach. Co do tego punktu niedopuszczalne są jakiekolwiek ustępstwa na rzecz sowiec. sprzymierzeńca.

Na froncie międzynarodowym sprawa polska ma swoją pozycję i ugruntowuje ją coraz bardziej. W tym kierunku idą wysiłki Rządu Polskiego, Polonii zagranicznej, naszej propagandy.

My tu w Kraju mamy za zadanie obronę tego drugiego frontu wewnętrznego, który musi być najbardziej jednolity, aby skutecznie oparł się mętom z pod znaku PPR, oraz Armii Ludowej, w ostatnich czasach silniej bojowo aktywnej. Musimy energiczniej zwalczać prasę prosowiecką, pełną w okresie wzmożonego terroru nawoływań do powszechnego strajku, oraz złośliwych apeli do organizacji zbrojnych i Pełnomocnika Rządu na Kraj o natychmiastowe opracowanie planu akcji obronnej. Oczywiście z udziałem Narodowych Sił Zbrojnych i Gwardii Ludowej. Albowiem zbrodniarz niemiecki musi się spotkać z odwetem, czuje on respekt tylko przed siłą, musi zostać uderzony w najczulsze miejsce przez akcję sabotażową, paraliżowania transportów i tp., tak poucza nas PPR.

W tym duchu piszą zgodnym chórem „Robotnik, Kurier, Trybuna Wolności, Głos Warszawy, Gwardzista". Banda wyrzutków społeczeństwa, tylko w trzeciej części składająca się z Polaków, (reszta to ukrywający się żydzi, zbiegli jeńcy bolszewicy i niemieccy dezerterzy), kierowana przez komisarzy — instruktorów z Moskwy z tw. „synków Stalina". Judasze Polski, których podziemna robota, to bezmyślne i bezcelowe zamachy na Niemców, granaty rzucane na auta wojskowe, na ulicach Warszawy, czy do lokali w Krakowie na to, by Polska z najodważniejszych swych synów składała dzień po dniu krwawe ofiary.

Sprzedawczyki sowieckie, którzy prawią o „odwecie" na zbrodniarzu niemieckim, oczywiście o takim odwecie, któryby najwięcej kosztował ofiar. Konfidenci III międzynarodówki, którzy mają za zadanie denuncjować członków organizacyj wolnościowych przed Gestapo, albo likwidować ich z własnej inicjatywy, zwracają się do wszystkich, których potępili niedawno jako zdrajców narodu polskiego z apelem do... walki i odwetu, strajku i powstania! Krzyczą o walce za Polskę, ale jaką Polskę? Bo wszystkie organizacje wolnościowe walczą o wskrzeszenie Ojczyzny w szerszych niż w 1939 r. granicach, to jasne i zrozumiałe. Ale PProwcom i Armii Ludowej narzuca tajny rozkaz Moskwy kręg działania tylko po linię Bugu i Sanu na wschodzie a po kordon graniczny od Rzeszy na zachodzie. Dalej nie są potrzebni. Bo na wschodzie Rosja nie zrzeka się granicy demarkacyjnej 1940—41 r. poza którą są już zbyteczne wszelkie Armie i Gwardie Ludowe. Tam już mają być Sowiety. Na Zachodzie zaś obejmuje ziemie zabrane komunistyczna partia niemiecka pod swoją opiekę. Więc niewiele zostało tej Polski, o którą chcą walczyć kosztem naszej krwi bezczelne ekspozytury kominternu.

Na drugim froncie wewnętrznym, walki z komunizmem, musi zarówno jak przeciw Niemcowi — stanąć cały Naród!

Pamiętaj o rodzinach więźniów i ofiarach terroru niemieckiego!

DROGA DO CZESKIEJ ZDRADY.

Doszła wreszcie do skutku zdawna zamierzona podróż Benesza do Moskwy. Owocem jej pakt przyjaźni czesko-sowiecki, podpisany na Kremlu przez czeskiego ambasadora i prem. Mołotowa w obecności Stalina i Benesza. Ten ostatni przeforsował zdawna planowany układ z Rosją, w czem mu dotychczas usilnie przeszkadzali alianci. Pakt przewiduje: wspólną wojnę z Niemcami i ich satelitami prowadzoną przez oba narody, wzajemną pomoc, przystąpienie do ścisłej współpracy gospodarczej zaraz po wojnie. Oba państwa nie będą się mieszać do polityki zagranicznej swych rządów, a wreszcie zaproszą do paktu sąsiadów, nienależących do obozu osi.

Zerwanie unii z Polską, które zdawna się zapowiadało, zostało dokonane w sposób brutalny, przy równoczesnym zupełnym odrzuceniu i pogrzebaniu ze strony Czechów planów federacyjnych. Do spółki z Kremlem „zapraszają" Czesi do paktu sąsiadów nienależących do „osi". Oczywista jest to znów droga do rozprzestrzenia wpływów rosyjskiego kolosa.

W jaki sposób doszło do zdrady naszej sprawy przez Czechów — daje wytłumaczenie cała polityka oficjalnych władz Protektoratu, zarazem psychika tego niezwykle „trzeźwego i praktycznego" narodu. Czesi nie obawiają się bol. w tej mierze co my, raczej otoczeni ze wszystkich stron napierającą od wieków falę germańską, w najpotężniejszym Słowianinie widzą naturalnego sojusznika, a zarazem teren przyszłej ekspansji gospodarczej na wyniszczonych i pozbawionych maszyn kresach europejskich Sowietów. Zbyt są geograficznie oddaleni od Rosji by się mieli bać jej ekspansji — przeciwnie dążą do wspólnej granicy poprzez Ruś Karpacką. Okrojenia Polski, któreby pozwoliły na wspólną granicę z Rosją, uszczuplenie naszego państwa na wschodzie, tak aby w słabości swej zupełnie musiało podporządkować się Sowietom — oto plany kół Benesza.

W oficjalnej prasie i literaturze propagandowej czeskiej wychodzącej pod egidą opiekuńczych władz niemieckich roi się od napaści na Benesza i faktów demaskujących jego przedwojenne porozumienia i knowania z Rosją. Nie przeszkadza to zupełnie wierzyć Czechom w sens i wnikliwe przewidywanie kierujące polityką Benesza — poddawać się temu kierunkowi prawie bez zastrzeżeń — a z drugiej strony dbać o poprawne stosunki z Niemcami. Kierujący polityką czescy mężowie stanu wyznawali zawsze pogląd, że granica czesko-niemiecka nie będzie przedmiotem rewizjonizmu, i że tylko o zagrożone granice Polski wybuchnie lokalny zatarg, do którego, (zgóry się zastrzegli) Czechosłowacja mieszać się nie może. Mniejszość niemiecka jest w ramach państwa czeskiego pojednana i żadnych zmian nie pragnie. Niedługo trzeba było czekać, na dowód, że przewidywania czeskich mężów stanu były conajmniej krótkowidzące. I dziś interes nakazuje narodowi czeskiemu, z przekonaniem rozszerzać wiarę w głęboki sens polityki Benesza, z drugiej znów strony mieć swoich Niemców swojego Hachę, itp. Kraj przereklamowany pod względem umiejętności podziemnej walki z okupantem jeszcze z doby tamtej wojny, dziś wyróżnia się brakiem sabotaży i prawie zupełnym zanikiem prasy podziemnej. Natomiast Czesi widzą bardzo chętnie, zjeżdżające na teren czeskosłowacki urządzenia niem. fabryk zbrojeniowych, licząc, że im już po wojnie zostaną. Czasami można się przeliczyć... Zresztą nietylko na Niemcach, ale również na Rosji...

W sensacyjnej książce „Bolsevici, Benes a my", dziennikarz czeski V. Krychtafek przedstawia „plan Benesza" w momencie zagrożenia Sudetów przez Rzeszę. Gdy w najtrudniejszej dla prestiżu czeskiego chwili okazało się, że Czechosłowacja nie może liczyć na żadnego sojusznika, Benesz w myśl swego planu zwrócił się telefonicznie do Moskwy, proponując przemienić swe państwo na ustrój sow. republiki, z poddaniem pod rozkazy Rosji, jeśli Sowiety w tej chwili wesprą Czechy zbrojnie do walki z Rzeszą. W dwie godziny później nadeszła od Litwinowa — odpowiedź odmowna: Kreml owszem, da pomoc, ale wojny nie zacznie. Ta rozmowa miała się wbrew intencji czeskiej

ujawnić w Paryżu, zrobiwszy Czechom najfatalniejszą reklamę. Incydent sam mówi za siebie i podkreśla doskonale wartości p. Benesza.

W stosunkach z Polską wystąpienia czeskie prawie zawsze cechowała nielojalność. Gdy 6 XI 1921 zawarty został układ polsko-czeski gwarantujący obustronny stan posiadania, zahamowanie wrogiej propagandy, rozwiązanie działających i szkolących się formacji ukraińskich w Czechach wreszcie zachowanie życzliwej neutralności w razie ataku jednego z sąsiadów na Polskę, — nie został on wogóle wprowadzony w życie.

W czerwcu 1922 Benesz podpisał układ handlowy z Rosją, i zobowiązywał się wobec Rosji do ścisłej neutralności. Chwilową poprawę stosunków przy bardzo przyjaznej atmosferze zaznaczył rok 1925-6. Gdy jednak 13 IV 1926 przybył do Pragi Aleks. Skrzyński premier i min. spr. zagr. z propozycją czesko-polskiego układu sojuszniczego, Benesz odmówił, podobnie, jak 2 lata wcześniej odrzucił projekt marsz. Focha zawarcia sojuszu czesko-francuskiego. W następnych latach aż po 1938 stosunki między Warszawą a Pragą były naogół poprawne, ale mowy nie było o wspólnej sojuszniczej polityce. Benesz stale twierdził, że ze strony Niemiec nie grozi Czechom żadne niebezpieczeństwo, zagrożona jest jedynie Polska i o Pomorze wybuchnie l o k a l n y spór polsko-niemiecki. Jasnowidzenie... godne lepszej sprawy... Już w następnym momencie dziejowym oderwanie Sudetów i osamotnienie Czech było jasnym dowodem b ł ę d n e j p o l i t y k i Benesza.

Po raz drugi tę samą błędną politykę rozpoczynają Czesi w stosunku do Moskwy. Wierzą bez zastrzeżeń obłudnemu kolosowi, nie chcąc zupełnie stawiać na kartę aliantów i ich rolę po wojnie. Nie przesądzając jeszcze właściwego znaczenia traktatu na tle ogólnej sytuacji, stwierdzamy, że wytworzy on dla nas nowe niebezpieczeństwa. Obrona bowiem połudn.-zach. kąta naszej granicy z uprzemysłowionym Śląskiem wygląda strategicznie zupełnie inaczej, gdy po tamtej stronie ochroną jest zaprzyjaźnione państwo, inaczej, gdy nieobliczalny sojusznik, lub zgoła zdrajca. O tym mieliśmy sposobność się przekonać w 1939 roku.

— — —

Nakazy chwili.

DO WALKI Z GRABIEŻĄ MIENIA POLSKIEGO. Zbliżającą się katastrofę Rzeszy przewidują nawet partyjni Niemcy. Widząc, że nadchodzą dla nich bardzo ciężkie czasy, wykorzystują każdą okazję do gromadzenia dla siebie środków materialnych. Każdy Niemiec w GG. szuka możliwości zdobycia cennych przedmiotów, któreby zabezpieczyły mu byt w okresie kapitulacji i skutków tej kapitulacji. Dlatego jedni Niemcy uprawiają rabunek polskiego mienia i wywożą je do swych domów w Rzeszy. inni uprawiają łapownictwo, handel, kupują za zdobyte w ten sposób pieniądze przedmioty wartości trwałej i wysyłają je również do siebie. Zdobycie przez Niemców taką czy inną drogą wartościowych przedmiotów jest rabunkiem polskiego mienia, które bywa albo bezpośrednio grabione, albo kupione za pieniądze wymuszone na Polakach pod różnymi pretekstami.

Jakie z tego wynikają dyrektywy dla Polaków?

1) Usuwać i ukrywać przedmioty, które mają być przez Niemców zrabowane. 2) Prowadzić rejestrację wszystkich rabunków niem. mienia polskiego, notując przedmioty, ich wartość, nazwisko i stanowisko Niemca, który dokonał rabunku, ewentualnie miejscowość w Rzeszy, gdzie mienie zostało wywiezione. Te dane bowiem ułatwią rewindykację zrabowanych przedmiotów do Kraju. 3) Nie sprzedawać nic Niemcom, choćby płacili najwyższe ceny. 4) Tępić handel z Niemcami, który pozwala im tworzyć duże kapitały i wykupywać za nie mienie polskie. 5) Piętnować Polaków, którzy dla osobistego zysku pomagają wrogowi zdobywać kapitały i ogałacać Kraj z polskiego mienia.

OSTRZEŻENIA:

1. SPISY INTELIGENCJI. Gestapo opracowuje na podstawie ewidencji biur meldunkowych specjalne listy ludności. Chodzi tu prawdopodobnie o b. wojskowych, oraz o te osoby, które na wypadek ewakuacji mają być wywiezione wgłąb Rzeszy (inżynierowie, technicy, lekarze i tp.).

2. DLA REJESTROWANYCH OFICERÓW REZERWY. W ciągu listopada komisja kontrolna krak. magistratu badała w szeregu domów, czy dany oficer rezerwy mieszka nadal pod podanym adresem, gdzie pracuje i tp.

3. CZŁONKOWIE HILFSPOLIZEI W SŁUŻBIE WYWIADOWCZEJ. Zmobilizowani w Krakowie Niemcy do Hilfspolizei zostali częściowo przeznaczeni do służby wywiadowczej w cywilnych ubraniach. Wybrano do tego celu Niemców, którzy znają język polski. Ich zadaniem jest tropienie Podziemnych Sił Zbrojnych. Za każdego wytropionego żołnierza A. K. mają otrzymać 1000 zł. nagrody.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE.

Z PRAC RZĄDU. Dnia 7 XII odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym prem. Mikołajczyk przedstawił wyniki rozmów z zakresu sytuacji polit. obecnej doby odbytych z przedstawicielami rządu angielskiego. Sprawozdanie uzupełnili min. Kwapiński i Romer. Tegoż dnia na zebraniu Polskiego Czerwonego Krzyża byli obecni prez. Wł. Raczkiewicz, premier, członkowie gabinetu i Rady Narodowej. Przedmiotem obrad było sprawozdanie z działalności w dziedzinie pomocy, szczególnie dla jeńców.

W DNIU ŚWIĘTA pol. marynarki handlowej prez. Raczkiewicz przesłał na ręce min. Kwapińskiego list do marynarzy polskich tej treści: „Dnia 1 IX 1939 pol. marynarka handlowa przerwała swą pokojową pracę, a rozpoczęła pracę wojenną i prowadzi ją u boku marynarki handlowej W. Brytanii i sprzymierzonych. Wkład jej do wspólnej walki z nieprzyjacielem jest duży, a świadomość tego gwarantuje naszej Ojczyźnie miejsce między morskimi narodami. Życzę wam rychłego powrotu do pokojowej pracy nad rozbudową pol. handlu morskiego."

RÓŻNE. 6 XII odbyła się uroczystość powołania przez d-ctwo jednostek wojskowych W. Brytanii I. Polskiego Batalionu Służby Pomocniczej Kobiet. — 10 XII w Edynburgu otwarto Dom Matki i Dziecka Polskiego, narazie na 12 osób.

Na posiedzeniu UMRATU rozpatrywano sprawę powrotu 20 — 30 milionów ludzi rozproszonych przez wojnę po świecie, które to zagadnienie ma być realizowane najszybciej po zakończeniu działań wojennych. W kwestii rewindykacji budynków zagarniętych i zniszczonych, brane były pod uwagę prace nad odbudową, która będzie zadaniem pokonanych Niemców.

— — —

---

†

Spełniając swe obowiązki żołnierza Polski Podziemnej, padł GARBATY jako ofiara terroru niemieckiego. Bez lęku i trwogi rwał się do walki czynnej za Polskę, będąc równocześnie przykładem, jak żołnierz karnym być powinien. Dałeś swe młode życie Kolego na to - by Ojczyzna żyła... Twój piękny przykład będzie zcalał wysiłki naszych prac dla Tej, która powstanie Wyzwolona i Niepodległa.

Z życia marynarki i armii polskiej.

RZUT OKA WSTECZ. W rozkazie dziennym wydanym przez wiceadmirała Swirskiego, szefa kierownictwa marynarki polskiej zamieszcza autor krótki, lecz ciekawy rys. dziejów i rozwoju naszej floty — z okazji święta 25-lecia polskiej marynarki wojennej. „Zajęcie wybrzeża polskiego nastąpiło dopiero 10 lutego 1920 r. Rozpoczęliśmy pracę z minimalną ilością oficerów i podoficerów przybyłych z rozpadającej się wówczas marynarki zaborczej. Mieliśmy parę statków na Wiśle, parę motorówek i stateczków na Prypeci — to wszystko. A dziś, po 25 latach? Flota polska jest dumna, że pod licznymi wzg. dorównuje najlepszej flocie świata.

Jeżeli obejmiemy naszych marynarzy na przestrzeni 25 lat wzrokiem, widzimy bardzo wysokie moralne i fachowe wartości tych, którzy służą obecnie i tych którzy odeszli. Walczący personel był i jest przedmiotem naszej dumy, ale nie zapominajmy też o robotniku warsztatowym, o urzędniku w jakimś biurze, którzy goniąc czasem resztkami sił starali się przyczynić do rozwoju wydajności naszej marynarki. Nasza flota niema oparcia o własne porty, ale 25 lat istnienia, a zwłaszcza 4 lata bojowej działalności, które wykuły dla niej ogromny kapitał moralny. A oto garść faktów z dziejów naszej marynarki. 28 XI 1918 Nacz. W. J. Piłsudski dekretem nakazuje utworzyć marynarkę polską. 10 II 1920 otrzymujemy strzęp wybrzeża z 2-ma małymi portami. Rozporządzamy żaglowcem, holownikiem, motorówką, 4 trawlerami, 2 kanonierkami. Taki był początek floty polskiej!

1921 przekazano Polsce 6 starych kontrtorpedowców niemieckich.

1923 r. Rozpoczyna się budowa portu w Gdyni.

1926 Zamawiamy 2 kontrtorpedowce i 3 okręty podwodne we Francji.

1930. Rozporządzamy kontrtorpedowcami „Wicher i Burza", okrętami podwodnymi „Wilk i Ryś": „Żbik". W ostatnich latach przed wojną przybywają „Grom, Błyskawica", stawiacz min. „Gryf", okręty podwodne „Sęp i Orzeł".

Rozpoczynamy budowę okrętów we własnych stoczniach. (5 trawlerów, 2 kontrtorp.) 6 innych statków woj. zamówiono za granicą.

Wrzesień 1939. Przedostają się do W. Brytanii: „Grom, Błyskawica, Burza", statki podwodne „Wilk i Orzeł", Zatonęły „Wicher i Gryf" oraz kilka mniejszych przy wybrzeżu. „Sęp, Ryś i Żbik" zostały internowane w Szwecji. W dwa dni po przybyciu do Anglii kontrtorp. polskie walczą już u boku ang. Royal Navy. Obecnie: polska marynarka wojenna składa się z 1 krążownika, 6 kontrtorp. 3 okrętów podwodnych, 3 ścigaczy motorowych.

Trzeba sobie zdać sprawę, że marynarka nie może istnieć bez portów z ich urządzeniami zaopatrzeniowymi i obronnymi, technicznymi, wojska dla obrony wybrzeża, morskiej szkoły, instytucji zapewniających budowę okrętów i operacyjne przygotowanie się floty. Te urządzenia zostały w 1939 r. wraz z dużą częścią okrętów zniszczone. Ale mamy nowe polskie stocznie w Anglii, które po wojnie będą przeniesione do Kraju. Zrobiono bardzo dużo, choć atmosfera nie sprzyjała tej pracy.

Polska marynarka to chluba i przyszłość Kraju!

Kto dla siebie pracuje, ten siły utraca.
Rąk jego, jego ramion znikoma jest praca,
A wicher czasu, lecąc szeroko po świecie,
Przędzę ową pajęczą uniesie — i zmiecie.

Kto dla braci pracuje, ma moc za miliony,
Rośnie w siłę, jak olbrzym o ziemię rzucony;
Czas mu cegły podaje, utrwala budowę
I kładzie na jej szczycie swe piętno wiekowe.

(M. KONOPNICKA).

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ.

POLSKA WALCZY. 28 X oddział Krajowych Sił Zbrojnych stoczył zwycięską walkę z brygadą SS w rej. Skarżyska. Walka trwała od 9 rano do 3 po poł., gdyż wróg nacierał w sile ok. 4000 ludzi, przy współdziałaniu 12 bombowców i 9 myśliwców oraz czołgów. Oddział polski przebił się szturmem, którego npl. nie wytrzymał, tracąc ok. 100 ludzi w tym większość zabitych oraz 1 samolot. Straty własne kilkakrotnie niższe. Nad ujętymi żołnierzami polskimi Niemcy znęcali się ohydnie, były wypadki dobijania naszych rannych.

21 XI oddział Krajowych Sił Zbrojnych dokonał w odwecie za mord masowy dokonany pod Tarnobrzegiem przed dwoma miesiącami — wykolejenia niemieckiego pociągu wojskowego między Rozwadowem a Sandomierzem.

Taki jest nasz odwet! Na znak, że Polacy nie dadzą się bez oporu mordować, że na terror potrafią odpowiedzieć terrorem.

EGZEKUCJE 100 ZAKŁADNIKÓW W WARSZAWIE. 3 XII dokonał okupant najpotworniejszego zbiorowego mordu na ulicach Warszawy; w 4-godzinnej egzekucji wystrzelano salwami karabinów 100 osób. Miał to być odwet za zamach na samochód łapankowy, dokonany parę dni wcześniej. Uprzednio 30 XI odbyła się egzekucja 30 zakładników przy ul. Solec, 2 XII zamordowano 20 ludzi na Nowym Świecie. Wszędzie miejsca egzekucji, przed którymi publiczność warsz. odkrywa głowy lub zatrzymuje się — kazali Niemcy otynkować lub zamurować. A jednak nieznane ręce złożyły znów wieniec w polskich barwach na Nowym Świecie na miejscu stracenia, gdzieindziej umieszczono na ruinach gdzie miała miejsce egzekucja znak wielkiego krzyża. Nastrój w stolicy jest bardzo burzliwy, nie ma dnia bez strzelaniny, nie ma dzielnicy przez którą nie przeszła łapanka, brutalne rewizje i tp. Na krwawych afiszach obwieszczających nazwiska zakładników Niemcy po raz pierwszy zamieścili ostatnio określenie: czyn dokonany przez tajną organizację PZP „będącą na usługach Anglii". Padają ofiary ze wszystkich zawodów, klas, nie brak w ich szeregach i polskich uczonych. Zginął hist. sztuki A. Lauterbach, T. Chrząszcz, prof. uniw. pozn. padli w egzekucjach publ. L. Goryński psycholog i T. Wiśniewski botanik.

NA TERENIE CAŁEGO KRAJU trwa nieprzerwanie terror okupanta. W ostatnim tygodniu w Krakowie za bezmyślny zamach przez wrzucenie granatu do cukierni Ziemiańskiej — padło 20 ofiar, osobno ogłoszono nową listę 50 zakładników. W Dębicy od 1 — 25 XI rozstrzelano 33 zakładników z 3 list. W Żarnowcu koło Wolbromia zastrzelono 20 Polaków za zabicie 2 Niemców. Donoszą o większej egzekucji dokonanej w Białej Podlaskiej 13 XI na 10 zakładnikach, poprzedzonej przemową gestapowca do skazanych. Największe ofiary pochłania terror na kresach. W samym październiku w Białostockim ofiarami „odpowiedzialności zbiorowej" padło ponad 500 Polaków. Egzekucje miały miejsce w Iwaniskach (10-ciu), Słowiku koło Kielc (10-ciu), Skarżysku (13-tu), Zakrzówku p. Kraśnikiem (21), w Stryju, we Wrzelowie (wieś Powpułaski), w Stanisławowie.

Inne ekipy oprawców dokonywują tymczasem likwidacji internowanych Włochów (kilkaset ofiar we Lwowie), a przede wszystkim żydów. Mianowicie w I poł. XI wymordowano w Lubelszczyźnie ok. 50 tys. żydów, w tym znaczną grupę żydów, żołnierzy W. P., jeńców wojennych (ok. 2000). W Poniatowie jednego dnia wymordowano 16 tys. żydów zagranicznych.

Donoszą w ostatnich dwu tygodniach o masowych aresztowaniach w Radomiu i całym powiecie dotyczących przede wszystkim inteligencji.

Z KRONIKI NIEMIECKIEGO BAŁAGANU. Każdy dział współczesnego życia gospodarczego dostarcza aż nazbyt wiele przykładu skuteczności pracy w „dziele odbudowy". Niedawno np. w Płaszowie „zginęły" tylko... 22 cysterny benzyny — wyznaczono za ich odnalezienie 22 tys. zł. — Wiele sobie obie-

cywali Niemcy po krajowej uprawie tytoniu. Tymczasem do 10 XI wykonano tylko 14% preliminarza, wykupiwszy 1700 tys. kg. tytoniu, gdyż plantatorzy, rezygnując z premii woleli tytoń puścić na pasek.

Kryzys rąk roboczych w Rzeszy pogłębia się, choć pracuje tam ok. 10 mil. cudzoziemców, w tym 2 mil. Polaków. Na tę cyfrę przypada 1100 tys. wywiezionych z GG., 500 tys. z ziem zabranych, do 150 tys. porwanych na ziemiach wsch., wreszcie jest jeszcze w Niemczech do 300 tys. polskich jeńców wojennych. Żaden nacisk urzędów, branki, łapanki i tp. zamykanie zakładów pracy — nie dały wyników odpowiadających potrzebom. Polacy masowo uciekają z Rzeszy, korzystając z chaosu wytworzonego nalotami, równocześnie wzrasta liczba poszukiwanych przez Urzędy pracy, która dla samej Warszawy wyraża się liczbą 14 tys. osób.

Oprócz łapownictwa na wielką skalę zaczynają Niemcy uprawiać na własną rękę bandyckie napady rabunkowe. W Łanach (miechowskie) policja niem. interweniowała w napadzie jakiejś bandy. Po schwytaniu kilku osobników okazało się, że to autentyczna policja niem. w oddziałku liczącym 16 ludzi bezkarnie urządzała sobie takie zabawy.

ZA KORDONEM. Z wiadomości napływających z ziem zabranych wysuwa się na pierwszy plan coraz pogarszające się położenie Polaków, ze strony niem. — panika i lęk przed powstaniem. Jaworzno było w ub. tygodniach widownią masakry ok. 30 osób, wywlekanych z domów przez niem. policję, i mordowanych na oczach rodzin. Gestapo w W-kopolsce sporządza listy inteligencji różnych zawodów a nawet skromnych pracowników umysłowych lub robotników bardziej wpływowych na otoczenie. Odbywa się wszechstronne przeszkolenie Niemców na wypadek powstania. Zarządzenia te pogłębiają panikę wśród „bembendeutschów“ którzy otrzymując przydział do wsi i miasteczek w-kopolskich boją się mieszkać wśród ludności polskiej. W Łodzi Rustungskommando już w połowie paźdz. otrzymało rozkaz odesłania do Rzeszy niedokończonych robót. — Akcja wywozu robotników polskich z ziem zabranych narazie ustała i tak objęła 70 tys. ludzi. Transporty polskie były reklamowane jako... ludność ewakuowana ze wschodu, chroniąca się pod opiekę Rzeszy...

Z Katowic donoszą, że dotychczas wcielono z terenu Śląska do wojska niem. ok. 200 tys. żołnierzy. Dla ludności polskiej urządza się nowe obozy koncentracyjne w Będzinie, Dąbrowie Górn., Chrzanowie, istnieje już obóz w Jaworznie, Wysokich Brzegach, Hucie „Zgoda". Z Oświęcimia wywieziono do Jaworzna 8 tys. więźniów. Z aresztowanych ostatnio ok. 4000 osób w żywieckim, większość przeniesiono do tamtejszych obozów karnych.

Z KRAJU MORDÓW POŻOGI I ANARCHII. Wołyń i Lubelszczyzna przedstawiają rozpaczliwy obraz chaosu i bezradności okupanta. Pociągi rozbite, mosty wysadzone, drogi zniszczone, o komunikacji mowy prawie niema. W odwet za działania dywersantów sow. Niemcy stosują masowe rozstrzeliwania polskich chłopów, palenia wsi itp. Przez Wołyń przy kompletnym opuszczeniu placówek pracy w zakładach przemysłowych, przesuwają się bez przerwy transporty ewakuacyjne. Od Niemców masowo uciekają zatrudnieni u nich Ukraińcy, kozacy, Rosjanie.

Wśród dywersyjnej akcji zwróconej przeciw Polakom i Niemcom na pierwszy plan wysuwa się na Wołyniu UPA (Ukr. Powstańcza Armia). Ludność jest im nieżyczliwa, oddziały partyzanckie sow. wyraźnie wrogie. Ukraiński ruch jest skierowany przeciw wszystkim. W pow. lubelskich w starciach z polską samoobroną UPA poniosła ciężkie straty.

Natomiast w powiecie hrubieszowskim (w innych nie rozporządzamy narazie danymi) zmniejszył się napływ uchodźców z Wołynia, a wzmogły się morderstwa na ludności polskiej i palenie osiedli. Ludność pol. gmin Werbkowice, Miętkie, Krystynopol, Chorobrów, Waręż, Mołodiatycze, Grabowie, Mieniany, stale jest zagrożona, przenosi się do miast lub większych osiedli. Na noc całe kolumny koczujących wozów jadą do większych osad. Ruch drogowy ograniczony du minimum. 5 Delegatur opiekuńczych w tamtejszym terenie zostało

zrabowanych i spalonych wraz z magazynem i aktami.

Co do Wołyniaków, udało się ustalić ich liczbę jako osiadłych w GG sięga 30.000 ludzi. Bywały wszakże wypadki, że mimo najusilniejszych interwencji, transporty starców i niezdolnych do pracy szły zpowrotem na Wołyń z rozkazu Kreishauptmannów. Mimo, że ofiarność społeczeństwa na nieszczęsne ofiary rzezi ukr. jest znaczna, obciążają oni zbyt wiele oficjalną opiekę społ. Najwięcej osiadło wołyniaków w pow. lwowskim i lubelskim.

Niemcy przeprowadzili niedawno pacyfikację w rejonie Mikuliczyna i Nadwórnej. W Kamionce Strum. zwinęli Niemcy placówkę milicji ukr. Gdzie bowiem przeprowadzała policja niem. pacyfikację, znajdowano broń i kradzione wojskowe rzeczy u Ukraińców. Przy systemie rozstrzeliwań i sądów doraźnych, wybierani są zakładnicy z pośród Polaków i Ukraińców, nawet większość ginie tych ostatnich.

Polowanie na... myśliwych.

Akcje odwetowe i dywersyjne oddziałów leśnych w kieleckim tęgo zalały Niemcom sadła za skórę. Miary dopełnił śmiały napad na Końskie w początku września, kiedy to 80 ludzi szachując dziesięciokrotnie większą załogę, przez parę godzin gospodarowało w mieście, jak u siebie w lesie.

Tego już było Niemcom za dużo. Zarządzono obławę. I to jaką? 6000 ludzi miało zamknąć kordonem lasy siekierzyńskie. 3000 przetrząsnąć leśne obszary. Razem 10000 żandarmerii i »mongołów« z całym taborem samochodów i podwód. Istna kampania.

Pierwsze strzały padły w nocy 15 września. Patrole nasze ostrzelały koncentrację 40 samochodów nieprzyjaciela w Wąchocku, kładąc trupem kilku żandarmów. O świcie klęska niemiecko-mongolska zaczęła się na dobre.

Las napełnił się niemilknącą wrzawą strzelaniny i krzyków, niosącą się szerokim echem.

Nasze czujki rozstawione w wszystkich punktach zagrożenia, zaatakowane przez nacierającą obławę, utrzymały z nią bez przerwy styczność ogniową. Zgodnie z planem dowództwa: wycofując się wśród silnego ale ślepego ognia niemieckiego, czujki ściągały nieprzyjaciela do miejsca jakby stworzonego do urządzenia zasadzki. Tu pod osłoną sędziwych pni i wykrotów jodłowych czaiły się niecierpliwe lufy całego oddziału.

Walka czujek z następującą falą obławy trwała blisko 10 godzin. Inscenizowano zaciekły rozpaczliwy opór garstki straceńców. Nieprzyjaciel coraz wyraźniej lekceważył sobie tą walkę w przekonaniu, że wpędza nieliczną zwierzynę do kotła bez wyjścia.

Była godz. 14,30 kiedy nasz ogień przycichł ośmielając wroga do bardziej zdecydowanego natarcia.

W pierwszej linii pchali się »mongoli«. A raczej pchano »mongołów«. Im to właśnie prosto w żółte pyski, z odległości zaledwie 25 metrów buchnęła fala ognia karabinów maszynowych bijących krzyżowo z dobrze zamaskowanych stanowisk. Nastała chwila zaskoczenia. Niespodziewany ogień siekł »mongołów« i Niemców przez kilkanaście sekund, zanim pokryli się, zanim odpowiedzieli strzałami.

Gęsty stuk kul o pnie i gałęzie począł odtąd liczyć upływający czas. Daleko w las niosły się krzyki rozkazów i wrzask rannych. Żołnierz leśny starannie przygotowany i zabezpieczony wychodził bez szwanku z gradu pocisków i burczących rykoszetów. Z tamtej strony zielone »mongoły« słały się gęsto po ziemi.

»Mongoli« podrywani do natarcia odmawiali posłuchu. Dopiero gdy przemówiły im nad głowami pistolety oficerów, a po plecach zadudniły kolby żandarmów, dźwigali się i podbiegali z rękoma podniesionymi do góry z bojowym okrzykiem: »Panoczki, nie strelajcie!«

Po 45 min., ubezpieczenie boczne obławy w sile kompanii zostało całkowicie rozbite, oddziały główne wogóle nie

zdecydowały się na natarcie. Nieprzyjaciel rozpoczął odwrót.

Ale obława trwała. Łańcuch jej, ogarniający ogromne przestrzenie leśnych głuszy zacieśniał się koncentrycznie, usiłując ogarnąć leśne oddziały i wypędzić na otwarty teren.

Gdy noc zapadła nasze oddziały zaczęły przygotowywać się do manewru wyswobadzającego. Zapadły przepaściste gąszcze przy drodze, po której winien nazajutrz nastąpić przemarsz przeszukujący las nieprzyjaciela. Rachuby nie zawiodły. Długie szeregi zielonych mundurów ciągnęły cicho, piaszczystym leśnym szlakiem, cały czas — jeszcze ciszej — obserwowane przez przyczajone oddziały leśne. Niemcy i »mongoli« przeszli je ślepi i głusi.

To samo powtórzyło się nocą, gdy »leśni« przedzierali się przez kordon otaczający bory siekierzyńskie, żeby przepaść w innych kompleksach lasów.

Był jasny księżycowy wieczór. Czujki żandarmerii stały gęsto. A jednak armia duchów wraz z taborem prześlizgnęła się niepostrzeżona, zostawiając blokadę i obławę za sobą. A oprócz tego stukilkudziesięciu zabitych i rannych najeźdźców i ich sługusów.

Propaganda niemiecka nie mogła strawić tej porażki, w której przeciwnik nie poniósł żadnych literalnie strat. Poległych »mongołów« i Ukraińców porozbierali przeto sojusznicy do naga, powywlekali na drogi i porzucili, rozgłaszając szeroko, że to »l i q u i d i e r t e p o l n i s c h e P a r t i s a n e n« i to był jedyny sukces niemieckiej pomysłowości w tej sprawie.

E U R O P A I Ś W I A T.

DOOKOŁA POLITYKI FRANCUSKIEJ.

Ustąpienie Petaina, którego nazwisko i sława z doby wojny światowej miały swój głęboki walor w społeczeństwie własnym — nie znalazło w świecie Francuskim żadnego oddźwięku. Człowiek o takim autorytecie, który szargał ustawicznie u boku Lavala i jego kliki, a w ostatniej chwili chciał przywrócić ustrój parlamentarny i sformować nowy rząd, został pożegnany przez świat z uśmiechem litości. Co innego jeśli chodzi o faktyczne k o n f l i k t y w łonie Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Tu sprawa jest poważniejsza i interesuje również niemało Anglików. Gen. de Gaulle zasłużony bezsprzecznie w dotychczasowych walkach u boku Anglii, pod wpływem może zwycięstw sowieckich, postanowił nawrócić do starych koncepcji polityki III republiki i zabezpieczyć się przed niemcami stałym sojuszem z Rosją.

Sympatia de gaullistów coraz bardziej grawituje więc ku Kremlowi, a wyrazem tego, zapatrywanie szerzone przez tę grupę, że nie w błędach traktatu wersalskiego, ale w braku ścisłego porozumienia z Rosją należy szukać przyczyn upadku Francji 1940 roku. Sprzeciwia się tym filosowieckim tendencjom na terenie Komitetu Wyzwolenia Narodowego gen. Giraud, zachowujący zresztą ścisłe porozumienie z USA i W. Brytanią. Przewaga wpływów de Gaule, a w Komitecie, do którego w dwu resortach są już wprowadzeni komuniści, pozwala jego stronnikom na załatwianie osobistych porachunków z przeciwnikami z okresu przed lądowaniem aliantów w Afryce. Pod pozorem oczyszczania sił zbrojnych z elementów faszystowskich, lub sprzyjających rządowi w Vichy, przeprowadza się ciągłe czystki i aresztowania w armii i flocie. Aż gen. Giraud zaprotestował przeciw takiemu uszczuplaniu kadr oficerskich, ustępując wpierw ze stanowiska drugiego przewodniczącego Komitetu, a następnie składając dymisję ze stanowiska Nacz. Wodza. Wycofanie się tego wybitnego stratega jest dużą stratą dla sprawy odradzającej się Francji. Nie omylimy się twierdząc, że stosunek Anglików do de Gaulle, zaciążył na przebiegu konfliktu libańskiego. Stanowisko Francuzów nazwano w Londynie nieprzemyślaną i niebezpieczną akcją w Libanie, z której Komitet Wyzwolenia musiał się wnet wycofać, i znaleźć wyjście, nie pozostające w sprzeczności ze zobowiązaniami dawniejszymi Anglii powziętymi wobec tamtejszych władz. W. Brytania ma zbyt wiele swoich zasadniczych spraw i problemów, aby miała zamiar popierać Francję na Blisk. i Środko-

wym Wschodzie w pobliżu tej właśnie kluczowej pozycji strategicznej, pomiędzy Azją, Afryką i rejonem Morza Śródz. jaką jest Syria, Palestyna i Libanon Raczej musi pilnować, by wraz z Komitetem Wyzwolenia Narodowego nie przedostały się nieprzyjemne dla Anglików wpływy... sowieckie.

Jaka jest przyszłość Francji po wojnie? Na to pytanie odpowiedź nasuwała się już bezpośrednio po konferencji moskiewskiej. Mianowicie, że Francja przestanie być pierwszorzędnym mocarstwem, zepchnięta do roli drugorzędnego państwa, które nigdy nie mogłoby zagrażać anglosaskiej potędze, a conajwyżej szachować Rzeszę. I oto w sensacyjnej ostatniej mowie gen. Smutsa, najpopularniejszego obok Roosevelta i Churchilla męża stanu w świecie anglosaskim, jest wyraźny ustęp o Francji, która straciła swe dominujące znaczenie po kampaniach poprzedniej wojny. Niemcy Japonia i Włochy po wojnie przestaną odgrywać rolę wielkich mocarstw, również Francja nie będzie już mocarstwem. Wiadomo ile rozgłosu i interpelacji spowodowała ta mowa. Na interpelacje w Izbie Gmin wicepremier Attlee oświadczył, że gen. Smuts przemawiał w charakterze nieurzędowym — i że Anglia oczekuje chwili powrotu Francji do rzędu wielkich mocarstw. A jednak dane i fakty wskazują, że zmierzch Francji się zbliża...

ZAGADKA TURECKA. Przez cały czas obecnej wojny polityka turecka była niemałą zagadką dla bacznych obserwatorów rozwoju sytuacji międzynarodowej. Zdawaliśmy sobie sprawę, że bez Turcji i rozwiązania kwestii cieśnin wszelka kampania z Bliskiego wschodu na Europę rozpocząć się nie może. Ostatnie tygodnie przyniosły w znacznej mierze wyjaśnienia wytycznych tureckiej polityki. I nie jest rzeczą przypadku, że konferencja Turcji z przedstawicielami anglosasów nastąpiła w Kairze po powrocie z Teheranu i po załatwieniu sprawy Iranu. Turcja mogła czuć się osamotnioną wobec Rosji, niepewną ustabilizowania się interesów angielskich na Bliskim i Środkowym Wschodzie, i w związku z powyższym jak najdłużej zachowywała neutralność. Gdy okazało się, że mocarstwa zachodnie odsunęły niebezpieczeństwo sow. względem Iranu, tym samym i obawy Turcji co do Rosji musiały mocno się zmniejszyć. A jednak polityka Turcji pozostaje nadal ta sama. Tak przynajmniej wyjaśnił min. spraw zagr. Turcji w wywiadzie z dziennikarzami po zakończeniu konferencji. Alians turecko-angielski został jeszcze znaczniej wzmocniony. Stosunki Turcji z Rosją i USA są prawie równie bliskie jak z W. Brytanią. Na zapytanie jednego z dziennikarzy czy uzasadniony jest wniosek, że Turcja zbliżyła się do obozu sojuszników — minister odpowiedział potakująco. Nad czym debatowano, dokonując przeglądu różnych możliwości wojennych? trudno powiedzieć. Najłatwiejsze jednak ustępstwa będzie mogła zrobić Turcja odnośnie cieśnin. Traktat w Montreux z 1936 r. układany przez Anglię z myślą o takiej sytuacji jak jest dzisiejsza, najwyraźniej na to Turcji pozwala. Gdy w 1941 r. Turcja przepuszczała niem. transporty wojskowe, Eden w Izbie Gmin oświadczył, że nie widzi w tym żadnego naruszenia zobowiązań traktatowych. Było to oczywiście zastrzeżeniem sobie prawa korzystania w podobnym przypadku.

Radio Ankara doniosło, że wyniki ostatnich konferencyj wywołały w Niemczech wielką nerwowość. Ale Turcja to też w swoim rodzaju zagadka. Gdy ona weźmie udział w działaniach wojennych sprzymierzonych — będzie to znak, że to nie początek końca, ale sam finał światowych zmagań.
